

## Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

Wydanie drugie / poniedziałek 1 marca 2021 roku

### Pierwsza rada

My, prawnicy żyjemy z sądu, znamy się na prawie sądowym i teoretycznie powinniśmy namawiać naszych klientów na sąd, kiedy to konieczne.

Tymczasem nasza pierwsza, najlepsza rada, jakiej udzielamy klientom od wielu już lat taka właśnie jest: nie idź do sądu. Omijaj sąd szerokim łukiem. Szukaj każdego innego rozwiązania, NIE SĄDU.

A ten prawnik, który wmawia Ci coś innego drogi kliento, robi to dla własnego interesu. Czyli Cię oszukuje. Albo z głupoty. Albo nie rozumie twojej sytuacji, kliento do tego stopnia, że lepiej poszukaj innego prawnika.

Sądy są niewygodne, przez to kosztowne. Sądy są nieprzyjazne i niegrzeczne. Sądy są niekompetentne. Prawo rozumieją semantycznie, poza kontekstem społecznym i gospodarczym.

Oczywiście, nie wszystkie i nie zawsze, inteligentni ludzie mówiący do ludzi inteligentnych nie muszą się zresztą za każdym razem w taki sposób zastrzegać. Mówimy o zjawiskach ogólnych, wręcz statystycznych. Niestety jednak ten rodzaj zamknięcia i marginalizacji sądów względem sensu ich roli i społecznego zadania trwa od lat. I nie ma nic wspólnego z ziobrystowskim zamachem na niezawisłość. Bo sądy niestety, nie stają się lepsze przez sam ten fakt, że są niezawisłe.



Dlatego trudno się pogodzić z obecnym poziomem dyskusji na temat sądów, który koncentruje się wyłącznie na bieżących zagrożeniach, nie widzi natomiast głębokich, strukturalno-intelektualnych problemów sądownictwa i sądów.

Drogi kliento, nie idź do sądu, to nasza najlepsza rada.

### Perspektywa (lewego) kierunkowskazu

Jak należy badać stosunek społeczeństwa do prawa? W deklaracjach, ankietach, wywiadach? Nie, nie, nie. Stosunek do prawa, czy też w ogólności do regulacyjnych mechanizmów społeczeństwa należy badać w działaniu. Czyli w mechanicznych, powtarzalnych, nieintencjonalnych aktach, w owym systemie pierwszym według typologii Kahnemana i Tversky'ego.

Co robimy powszechnie, bezwiednie, stosując reguły prawa zarazem? Jeździmy samochodami.

Symbolem rozumienia prawa przez Polaków jest używanie kierunkowskazu. Zwłaszcza lewego kierunkowskazu. Temat wymaga opracowania w postaci doktoratu, polecamy go jednak powszechnej obserwacji czytelników naszego Newslettera.

Podjeżdżając do skrzyżowania na lewym pasie co drugi samochód nie włącza kierunkowskazu choć jak się za chwilę okazuje, skręca w lewo. Włącza natomiast kierunkowskaz już wtedy, gdy w lewo skręcił. W gruncie rzeczy pokazuje nie to, że manewr zamierza wykonać lecz to, że manewr ten wykonał.

Z punktu widzenia rozumienia prawa (czyli prawa o włączaniu kierunkowskazu w tym przypadku) taki *usus* oznacza między innymi to, że:

## Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

- *kompletnie nie interesuje mnie po co ten przepis istnieje;*
- *zwłaszcza nie interesuje mnie to, że ten za mną sądził, że jadę prosto, mam go gdzieś;*
- *stosuję go (włączam kierunkowskaz) tylko dlatego, że muszę, i żeby ktoś się nie przyczepił.*

Jest to względnie powszechny standard stosowania prawa w Polsce. Nie prawa drogowego tylko każdego. Prawo nie jest postrzegane jako mechanizm ułatwiający nam życie ze sobą, ale narzucona z zewnątrz formalna reguła, której muszę się podporządkować, ale której sens regulacyjny jest mi zupełnie obojętny.

Perspektywa kierunkowskazu stanowić będzie dla nas punkt wyjścia dla analizy rozumienia prawa w Polsce, anno domini 2021. Ciąg dalszy nastąpi.

### Strasburg

Dwa wielkie sądy europejskie, Europejski Trybunał Praw Człowieka w z siedzibą w Strasburgu i Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej z siedzibą w Luksemburgu są dla wielu Europejczyków ostatnią nadzieją, dotyczy to zwłaszcza społeczeństw i narodów poranionych i narażonych na autorytaryzm z minionych epok u władzy.

O ile jednak Sąd w Luksemburgu jest sądem unijnym, który wskutek tego korzysta z instytucjonalnej i jurysdykcyjnej zwartości systemu prawnego Unii co umożliwia stawianie mu odpowiednio wyższych wymogów, o tyle Sąd w Strasburgu ocenia praworządność w krajach należących do Rady Europy. Jest to organizacja w skład której wchodzi także państwa w oczywisty sposób niedemokratyczne, przynajmniej w rozumieniu standardów zachodnioeuropejskich, takie, jak Rosja. Jest to zapewne główna przyczyna, dla której standard ochrony prawo

człowieka i oceny niedemokratycznych instytucji jest raczej niski. Nie wynika jedynie on z tych spraw, które Trybunał rozpatruje i w których orzeka, ale przede wszystkim z tych, których nie przyjmuje do rozpoznania, ponieważ, co samo w sobie jest istotą problemu, dysponuje w tym zakresie zupełną, niekontrolowaną swobodą.

To dlatego na przykład stosowanie tymczasowego aresztowania czy w ogólności funkcjonowanie prokuratury w Polsce, które w wielu aspektach nie spełnia przesłanek, które uznalibyśmy za cywilizowane w zachodnim rozumieniu słowa, nie doznaje rzeczywistego ograniczenia dzięki orzecznictwu Trybunału. Po prostu – Trybunał musi się samoograniczać stosownie do rzeczywistego stanu demokracji państw członkowskich. Zwykle – do najniższego wspólnego mianownika praworządności. I to jest tendencja w pewnym sensie poza wpływem sędziów.

Natomiast, na poziomie orzeczeń widoczna jest bardzo silna tendencja do wydawania naciąganych, ideologicznych wyroków, które mają promować szczególnie postępowe wartości europejskie, takie, jak prawa jednostki czy niedyskryminacja. Problem polega na tym, że w wyrokach takich, które często mają mieć charakter przykładowy, jednocześnie lekceważone czy pomijane są tradycyjne czy „jeszcze bardziej podstawowe” wartości, takie jak uczciwość czy przyzwoitość. To są takie wyroki z których wynika, że jeżeli jesteś dyskryminowany, to możesz kraść i oszukiwać i nic ci się nie stanie. Taki wniosek wynika m.in. ze sprawy *Barbulescu vs Rumunia* (61496708), *Lopez Ribalda vs Hiszpania* (1874/13 i 1874/13) czy ostatnio *Jurcic vs Chorwacja* (54711/15).

Z takich wyroków, przy założeniu, że ktoś je przeczyta, jest więcej szkody niż pożytku. Jedyne co je chroni to fakt, że liczą one po kilkadziesiąt stron i są lekturą przeznaczoną dla tych, którzy na tej podstawie piszą doktoraty, nie dla zwykłych Europejczyków.